

Ziemia się trzęsie, a nikt nie reaguje! Tak określe to, co dzieje się w sieci polskich szpitali.

Tak zdecydowaną tezę oprę na faktach.

Kiedy na początku roku 2011, podczas różnorodnych konferencji przestrzegałem, że nadciąga „szpitalne tsunami” traktowano to z przymrużeniem oka.

A przecież właśnie wtedy rozpoczął się proces narastania zadłużenia szpitali działających w formule samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej (mimo, że tych zakładów ubywało, w wyniku likwidacji lub przekształcenia w spółki). Zobowiązania wymagalne spoz-ów na koniec 2004 roku wynosiły 5,9 mld zł, by w 2010 zejść do poziomu 2,1 mld zł.

Od 2011 roku rozpoczął się jednak odwrót od stabilizacji. Co miesiąc przybywało, najpierw około 20 mln zobowiązań, a w tym roku już o ponad 40 mln (tylko w II kwartale tego roku wzrosły o 122 mln zł). Dziś jest ich już łącznie 2,6 mld zł. Przewiduję, że w najbliższym czasie przyrost zobowiązań będzie zjawiskiem stałym, i to już niedługo na poziomie powyżej 50 mln zł miesięcznie.

Nie widać zresztą żadnych działań powstrzymujących tę tendencję. Przecież dla nikogo nie jest tajemnicą, że ustawa o działalności leczniczej nie rozwiąże problemów największych szpitalnych dłużników, mających 100 – 300 mln zobowiązań (już widzę z jaką desperacją bronić się będą przed przekształceniami w spółki, licząc na pobłażliwość decydentów). Do tego przepisy tej ustawy nie obejmują zadłużonych „po uszy” instytutów.

Inny argument. W ostatnich latach wzrost przychodów NFZ wynosił 6 – 7 proc. rocznie. Ten wzrost z 2012 na 2013 planuje się na poziomie 3,5 proc, a prognozy Funduszu na lata 2014 i 2015 (wzrost o 5 proc.) z makroekonomicznego punktu widzenia, nie znajdują żadnego uzasadnienia. Przed Prezesem NFZ staje zresztą nie lada problem do rozwiązania, wynikający z bezlitosnego działania algorytmu podziału środków pomiędzy oddziały wojewódzkie. W pełni działa od ubiegłego roku, ale jego skutki poprzedni Prezes niwelował, uwalniając rezerwy Funduszu (bo takowe wówczas były). Dlatego, przewiduję znaczący wzrost zadłużenia szpitali z terenu Mazowsza czy Śląska, przyzwyczajonych do działania w zupełnie innych niż dziś realiach finansowania świadczeń.

Przewidywane przeze mnie pogłębienie trudnej sytuacji szpitali wynikać także będzie z pogorszenia się ich efektywności ekonomicznej. Z jednej strony, bowiem nakłady na lecnictwo szpitalne wznoszą niewiele, a z drugiej strony do systemu łatwo wchodzi kolejne podmioty oraz pojawia się nowa, nowoczesna infrastruktura (o znacząco wyższych niż dotąd kosztach użytkowania).

Każdy chce mieć, za przysłowiowym „płatem” klinikę i jakość usług na miarę XXI wieku. Mamy więc dobrze wyposażone szpitale, tyle że z marnym kontraktem i nieefektywnym wykorzystaniem personelu oraz sprzętu i aparatury medycznej. W mojej ocenie 2/3 wzrostu nakładów na lecnictwo szpitalne pochłaniają skutki nowych inwestycji.

Do tego stawka za punkt w roku 2013 nie wzrośnie, pozostając na poziomie 52 zł. Tak więc pomiędzy od roku 2011 odnotowujemy wzrost ceny za punkt w wysokości 1,9 proc. co oczywiście nijak ma się do realnego wzrostu kosztów świadczenia usług.

Wynik końcowy, z perspektywy pojedynczego szpitala:

- pieniędzy tyle samo co w poprzednich latach,
- koszty realizacji usług wyższe. Tym samym liczba realizowanych procedur i dostępność do świadczeń – niższa,

w efekcie gorszy wynik finansowy (szczególnie kiedy generuje się nadwykonania).

Na to wszystko nakładają się efekty demograficznego kataklizmu, które generują już (a będą o wiele bardziej), ogromny wzrost kosztów leczenia Polaków.

Tymczasem, ostatni raz z odważnymi decyzjami reformującymi polski system ochrony zdrowia mieliśmy do czynienia w 1998 roku. Potem politykom zabrakło odwagi w podejmowaniu racjonalnych, ale niestety niepopularnych dla nich decyzji. „Zgniłe kompromisy” doprowadziły nas do tego, że za chwilę zniweczony zostanie dorobek: oddłużenia samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej z 1998 roku (ponad 7 mld zł), ustawy restrukturyzacyjnej z 2005 roku (blisko 5 mld zł), Planu B (0,75 mld zł) czy też wielu innych programów finansowego wsparcia z budżetu państwa procesów stabilizowania sytuacji ekonomicznej szpitali. Do tego bilansu dokładam kolejne 4 miliardy wydawane na ten cel z budżetów samorządowych (m.in. spłaty ujemnego wyniku finansowego szpocz, umorzenia pożyczek udzielanych szpitalom, spłaty poręczonych kredytów, zobowiązania przejmowane w wyniku likwidacji szpocz, itd.). Zaznaczam, że do tej arytmetyki dotyczącej samorządowych wydatków nie wliczyłem wsparcia modernizacji infrastruktury szpitali miejskich, powiatowych i wojewódzkich, które od 1999 roku wyniosło już 16,5 mld zł!

Co można zrobić aby powstrzymać te negatywne trendy?

Nie będę oryginalny. Powtórzę dokładnie te same argumenty, które przedstawiałem na początku 2011 roku. Warto podkreślić, że łączy je jeden wspólny mianownik – nie wymagają dodatkowych nakładów finansowych.

Są wśród nich:

- wydłużenie standardowej długości kontraktu z NFZ do 5 lat, a dla szpitali posiadających SOR – 7 lat;
- likwidacja barier prawnych ograniczających prowadzenie działalności komercyjnej przez podmioty lecznicze,
- wydłużenie okresu wsparcia procesu przekształceń szpocz-ów w spółki;
- zamrożenie standardów zatrudnienia i wyposażenia w aparaturę i sprzęt medyczny;
- uruchomienie dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych;
- decentralizacja narodowego płatnika;
- poprawa efektywności wydatkowania środków finansowych przez NFZ (w przypadku leczenia szpitalnego np. poprzez zwiększenie finansowania procedur jednodniowych i planowanych, które obecnie stanowią zaledwie 4 proc. wszystkich hospitalizacji).

Na koniec apel do polityków.

Nie należę do żadnej partii politycznej. Jestem szarym obywatelem, ale też osobą, dla której

Politycy, otrząśnijcie się do diaska!

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 19, wrzesień 2012 20:44

Odsłony: 1888

sformułowanie „Państwo” ma swoją wartość. Dlatego ośmielam się kierować ten apel do polityków.

Kompletnie nie jest dla mnie istotne jakie macie poglądy polityczne, czy rządźcie teraz, czy robiliście to w przeszłości. Nic nie zwalnia Was od troski o system ochrony zdrowia, który chwieje się tak mocno, że wystarczy już tylko zefirek aby poległ na wiele lat. Co się musi jeszcze stać aby ta prawda do Was dotarła?!

Więcej odwagi w zmienianiu świata!

Marek Wójcik